N^er 15 i 16. Kraków, dnia 16go Sierpnia 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przysłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza. Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

C. k. Prokuratorya skonfiskowała Nr. 15 „Włościanina“ z dnia 1. Sierpnia b. r. za wstępny artykuł. Przepraszamy przeto, iż tenże Nr. „Włościanina“ później się do rąk Szanownych Czytelników naszych dostaje.

Odpowiedź

na artykuł przez **Macieja Szarka** gospodarza z Brzegów krakowianina, o dźble i belce w oku napisany i w Nrze 9. „Włościanina“ 1. maja r. b. zamieszczony.

Artykuł podany bardzo nas pociesza, lecz nierównie więcéj rozweseliłby nas, gdyby jaśniéj i dobitniej był skreślony — nie ogólnikowo. Czas postępu wymaga, aby otwarcie i zrozumiale objaśniać, co się dzieje na tym bożym świecie i każdego błędy wytykać jakich się dopuszcza. Przypisujecie że największe złe dla naszego ludu leży w karczmach, a właściwie w żydach, którzy je trzymają. I słusznie, bo żydek nietylko że ciągnie straszne procenta i ściąga skórę do ostatniej kości, ale co najgorsza rozpija i psuje nas, tak że go jeszcze za to obsługujemy, szabasówki mu zapalamy a dziewczęta nasze na ochydę i pośmiewisko wystawiamy. Większe jednak złe niż na żydach, którzy karczmy i folwarki dzierżą, leży w nas samych, a w jaki sposób? pokażę Wam zaraz.

Panom dziedzicom, którzy żydom karczmy i folwarki wydzierżawiają, dziwić się i brać tego za złe nie możemy. Robocizna droga, podatki wielkie, wszystko podrożało — a urodzaje nie szczególnie piękne. Nie jeden z panów widzi, ile żydzi złego nam sprawiają, widzi ile w ogóle kraj cały na tem traci, że ludność ubożeje, nie chciałby może, ale z potrzeby przyjmuje żyda, bo pieniędzy brak, a żyd mu więcej zapłaci niż katolik zapłacić może; tak i my zrobilibyśmy gdybyśmy karczmy posiadali. A żyd płaci dobrze, bo zanim przystąpi do kontraktu rachuje wprzód na naszą skórę, śledzi i dopytuje jak się chłopi mają, czy wódkę i zabawę lubią, czy można obsiewać grunta do spółki, czy żony gospodarzy wynoszą garncami zboże do karczmy, a może i przędziwo, kury, gęsi i t. p. Tak obliczywszy spieszy dopiero do kontraktu i następnie ciągnie procenta większe od leków aptekarskich, to po dwa a nawet trzy centy od jednego reńskiego na tydzień, — opłaca arendę i robi jeszcze majątek na nas — ale przez głupstwo i nieudolność naszą.

Każdy stara się działać jak najkorzystniej dla siebie; panu płaci żyd najwięcéj więc puszcza żydowi arendę; żydowi skubać się pozwalamy, więc téż nas i skubie; pocóż jednak skubać się dajemy? W nas samych zatem wina, w naszych nałogach i w naszem głupstwie że z siebie korzystać pozwalamy; bo czyż to żyd którego gospodarza za kark wciągnąć może do karczmy? czy może go zmusić do pijaństwa i do konszachtów z sobą? Nie, my sami doń liziemy. Niech sobie będą karczmy, to nam nie powinno przeszkadzać, a gdy my do karczmy chodzić nie będziemy, to wyszynk wódki sam z siebie upadnie; jeżeli będziemy pracować trzeźwo, a zapracowany grosz zaoszczędzimy, nie potrzeba nam do żyda udawać się w potrzebie. Opamiętajmy się i pracujmy nad sobą a uczynimy żydów sobie nieszkodliwymi i żydzi z karczem wylecą, jak wróble z pod strzechy. Uciekajmy od żydowskich karczem, nie kupujmy nic w karczmie, pracujmy i oszczędzajmy, nie dopomagajmy żydom za kieliszek wódki, a żydzi pewno w bardzo krótkim czasie nas opuszczą

i zamiast się panoszyć wrócą na czosnek i cebulę.

Że prawdę piszę i dobrze radzę przytoczę Wam dwa przykłady. I tu w Bieniawie obsiedli nas żydzi jak cyganie łożysko i trapili nas niemiłosiernie; aleśmy się wzięli w kupę przyczem nam pomagał szanowny nasz ksiądz administrator, tak samo i nauczyciel dobremi radami. Obraliśmy wójta silnego i nieugiętego charakteru, założyliśmy czytelnię, mamy własną kasę pożyczkową, posiadamy spichrze, a gdy kto w potrzebie i naprędce biegnie sprzedać ziarnko do karczmy, zabieramy do naszego składu i płacimy zaraz po cenie targowéj — od żyda nic nie kupujemy, do karczmy nie chodzimy, to też karczma w niczem dla nas nie przeszkadza. A gdy się pragniemy zabawić, jak to miało miejsce w Zielone Swiątki, więc téż wyprawiliśmy majówkę z muzyką i udaliśmy się w nasze pola; młodzież bawiła się ochoczo, starsi uważali na zabawę przyzwoitą i tem wszystkiem przewodził nasz wójt kochany Józef Muzyka i starsi gospodarze, i tak Polacy i Rusini żyją w solidarności i trzymamy się jednego kółka przyjacielskiego, aby nas judaizm po kieszeniach nie łechtał. — Za to składamy szczere podziękowanie Szanownemu księdzu administratorowi obrz. gr. ks. Jakóbowi Hudyk, tak samo panu Aleksandrowi Szablowi nauczycielowi ludowemu w Bieniawie, za gorliwe wypełnienie obowiązków i skuteczną pracę w powierzonéj mu szkole, niemniéj i wójtowi Józefowi Muzyka za sprężyste i uczciwe postępowanie z gromadą. — Ludzi tak zacnych jak ks. Hudyk zapewne na świecie nie wiele; on to wyprowadził gospodarza w Bohatkowcach z ucisku żydowskiego, wykupił ich tak, że teraz żadnego długu nie mają. Ksiądz Hudyk mimo to że posiada liczną rodzinę, lubo żydek usiłował zaarędować grunta proboszczowskie położone w Bieniawie za 500 reńskich rocznie, wolał jednak stracić 200 reńskich rocznie i wypuścił katolikowi w dzierżawę za 300 reńskich rocznie; to jest prawdziwa ofiara przy szczupłych funduszach.

Włościanie z Denysowa zawdzięczają również swemu księdzu Witoszyńskiemu proboszczowi obrz. grec. za wydobycie ich z przepaści żydowskiej, ci bowiem gospodarze w Denysowie otrząśli się z żydowskich ciężarów i założyli u siebie skład z towarem bławatnym i innemi drobiazgami potrzebnemi dla mieszkańców okolicy, wybrali z pomiędzy siebie gospodarza zręcznego, który całą sprzedarz prowadzi prócz tego założyli kasę pożyczkową, spichlerz na kupno zboża i rozumie się czytelnię z biblioteką, i tak bowiem sami się ratują za przewodnictwem tylko powyżej wymienionych szanownych i nieocenionych księży proboszczów. — Czego i Wam p. Macieju Szarek życzymy z całego serca, abyście w Waszych okolicach krakowskich tak jak my pracowali, i prosimy aby Bóg miłosierny braciom naszym dopomagał.

Jacko Sodomora
rolnik z Bieniawy, rusin.

Czego nas chciała nauczyć cholera?

Któż o tem nie wié, jak srogo nawiedziła nasz kraj ta słabość szczególnie w roku zeszłym! Od kilku lat rozgospodorowała się u nas, jakby u siebie w domu. Tysiące ludzi porwała z tego świata na tamten; mnóstwo rąk pracowitych zrobiła bezwładnemi na zawsze; domy i chaty powypróżniała miejscami zupełnie; żonom mężów a mężom żony wyrywała, rodzicom dzieci a dzieciom rodziców albo i wszystko razem pozabierała, a gdzie raz weszła, tam niewiele baczyła na osoby, chociaż przyznać musimy, że niektórych ludzi szczególnie lubiała i tylko sprawiedliwego nie zabrała ani jednego, bo takiego niestety niema na téj ziemi.

Za to wszystko, co nam złego wyrządziła, za tę trwogę, za te łzy, za te szkody i za osłabienie narodu, powinna nam przecież czemś wynagrodzić. Kiedy wilk porwie góralowi owcę, to góral pragnie wynagrodzić sobie tę stratę wilczą skórę. Kiedy ci czasem sąsiad zrobi jaką szkodę, żądasz także wynagrodzenia. I słusznie; za każdą stratą powinien iść zysk, gdyż inaczéj straty musiałyby nas zniszczyć. To téż i cholera powinna nam uczciwie wynagrodzić za szkody, ktore nam wyrządziła; a ponieważ te szkody nie są bagatelką, więc i nagroda powinna nie być bagatelką.

Ale też w rzeczy samej ta straszliwa szkodnica każdej chwili jest gotową do wywdzięczenia się; zależy to tylko od nas samych, czy będzie wdzięczną, czy nie. W jaki zaś sposób powinniśmy z niéj korzystać, to Wam właśnie chcę powiedzieć.

Część pożytku, jaki dla nas wypływa z tego, że ta nieubłagana słabość nasz kraj odwiedziła, polega już na tem, że gdy na wiosnę i na przednowku głód zagrażał niektórym okolicom, był on zawsze mniej dokuczliwym, niżeliby był, gdyby te tysiące ludzi żyły, co zeszłego roku pomarły. Smutnać to pociecha; ale w całości

widzimy w tem mądre rozporządzenie boskie. Szczególnie bowiem w naszym kraju jest wiele ludzi takich, którzy mniej pożytku sobie i bliźnim przynoszą, niżby koniecznie powinni; ba nawet takich, co więcéj dla siebie potrzebują, niż zarabiają. Rozumie się, że jedno i drugie nie wychodzi na pożytek dla kraju, tylko na szkodę. Kraj przez takich ludzi ubożeje. Jeżeli więc kilka tysięcy ludzi ubędzie, mianowicie takich, co mało robią, jakich szczególnie po miastach jest aż zanadto, tedy ci, co pozostają, już na razie nie będą mieli tak wielkiéj biedy, jak gdyby byli wszyscy.

Wszakże na to nie potrzeba liczyć. Owszem trzeba aby było jak najwięcéj ludzi, co pilnie pracują a jak najmniéj zużywają lub trwonią. A takich będzie więcéj, jeżeli każdy dobrze sobie spamięta, czego nas cholera uczy! Są to nauki bardzo ważne i cenne; przekonacie się zaraz o tem, tylko czytajcie i uważajcie!

Najprzód uczy nas ona *wiary w Boga*. Myślałby kto, że w narodzie katolickim przecie każdy wierzy w Boga; ale doświadczenie uczy, że to niestety nie prawda. Z różnych stron naszego kraju dowiadywaliśmy się zeszłego roku, że ludzie po wsiach ze strachu przed cholerą nie robili nic w polu, zostawiali dojrzałe zboże na roli, bo mówili: „pocóż nam pracować, pocóż żąć i zbierać z pola, kiedy jutro pomrzemy?“ A przecie bardzo wielu z nich nie pomarło. Jakże się teraz wstydzić muszą swego niedowiarstwa! Jakże muszą żałować, że tak mało ufali opatrzności boskiéj!

Tacy popełnili dwojaki ciężki grzech. Najprzód, że się okazali niewdzięcznymi Panu Bogu, za to, że im dał życie i utrzymał im to życie aż do téj chwili, obdarzając ich tysiącznemi dobrodziejstwami, które człowiek codziennie odbiera, choć na nie nie zasługuje a nawet o tem nie myśli. A kiedy już niewdzięczność względem naszych dobrodziejów ziemskich jest brzydkim grzéchem, cóż dopiero niewdzięczność względem Boga! Człowiek powinien o tem pamiętać i ufać Bogu zupełnie, jako naszemu Ojcu najlepszemu i najmędrszemu, który przecież wszystkiem rządzi, i ma moc nad nami i prawo do nas.

Potem, — ci ludzie odbiegli swoje stanowiska, uciekli od swej powinności, a to drugi grzech, jaki przez to niedowiarstwo popełnili. Każdy człowiek przynosi ze sobą na ten świat powinność, aby pracował. A ma pracować aż do śmierci, póki mu sił stanie. Ten porządek jest od Boga; a jak kto zgrzeszy przeciw temu porządkowi, zaraz ten grzech zemści się na nim. Tak ci, co przestali pracować, choć jeszcze żyli i byli zdrowi, teraz niemają co jeść. W ten sposób sami się ukarali, porzuciwszy porządek boski. Bo i święty apostoł wiedząc to powiedział: że „kto nie pracuje, niechaj téż i nie jé.“ — A jest to zupełnie słusznie; kto bowiem ucieka od swojéj powinności, zasługuje na surową karę: tak żołnierz, który ze strachu przed nieprzyjacielem broń porzuca, jako też rolnik, który z obawy przed cholerą zupełnie przestaje pracować. — Uczmysz się wierzyć w Boga zawsze. Choćby w największem niebezpieczeństwie nie miejmy się za mądrzejszych niż On jest. Ufajmy Mu i słuchajmy Go; to nam nigdy na złe nie wyjdzie.

2.

Groźna postać cholery uczy nas, abyśmy byli *oszczędnymi i pracowitymi*.

Pokazało się bowiem, że cholera najwięcéj takich ludzi nawiedzała, co niemieli co zjeść, ani się czem przyodziać. Takich bez litości mordowała. Zaś tych, co byli zaopatrzeni w zdrowe pożywienie, dobrą odzież, obuwie i w najniezbędniejsze wygody, takich całkiem omijała, lub bardzo łagodnie się z nimi obchodziła.

Z tego wynika nauka bardzo ważna dla wieśniaka i robotnika przedewszystkiem, aby pamiętał o przyszłości. Jest to tak, jak gdyby cholera do niego mówiła: „Uważaj, abyś ani grosza daremnie nie strwonił; nie wydawaj go na nic, co ci nie jest koniecznie potrzebne; staraj się zarobić uczciwie jak najwięcéj a odłożyć z tego codziennie choćby kilka centów na czas przykry. Gdy ci się zarobek zdaje mały, nie gardź nim, ale przyjmij co ci Bóg daje; staraj się tylko i z tego małego zarobku codziennie coś schować dla przygody. Bo „przygoda“ to jest straszny gość, gdy go niemasz czem przyjąć; ale gdyś na niego przygotowany, nic ci złego nie zrobi.“ — Rady takiej warto usłuchać, dlatego powtarzam: Pracuj i oszczędzaj, a dobrze ci będzie!

3.

Cholera chciała nas także koniecznie nauczyć *czystości*.

Wszędzie, gdzie była nieczystość, tak w miastach jako też po wsiach, cholera dłużéj trwała i była groźniejszą, niżeli tam, gdzie o czystość dbali. A nawet w miastach, które ta słabość na-

wiedziła, okazała ona się słabszą w tych częściach i w takich domach, gdzie było czysto, a zaś w takich dzielnicach, gdzie mimo nakazów i kar zwierzchności ludzie nie chcieli się postarać o czystość, umierało ich dziesiątkami i setkami na tę słabość. Bo ona się najlepiéj przyjmuje i trzyma tam, gdzie jest brud, smród i nieporządek.

Dlatego każdy gospodarz koło domu swojego powinien mieć czysto i porządnie. Gnój powinien się składać w dole dlań wykopanym, na ustroniu, w cieniu; a nie przed sienią i przed oknami, gdzie się wyziewy z niego zawsze cisną do pomieszkania. Na odchody ludzkie też powinno być koniecznie osobne dobrze zakryte miejsce, nie na gnoju lub lada gdzie, jak to zwykle bywa: bo to robi nieporządek i nieczystość i sprzyja nietylko cholerze lecz i innym słabościom, a prócz tego pożytek się traci.

Tak samo w chacie powinno być wszystko czyste. „Choć ubogo ale chędogo“ — tak mawiali nasi przodkowie. Ławki, stoły i ściany, mianowicie zaś wszystkie kąty w izbie i sieni powinna gospodyni jak najczyściéj utrzymywać. Śmiecie po kątach daje złe świadectwo babom i dziewkom, i jest staropolskie przysłowie: „Poznasz po sieni jaka gospodyni.“ Wszystkie też naczynia, garnki, miski i t. p. powinny być zaraz dokładnie obmyte i obtarte, a co się należy schować, powinno być schowane na swojem miejscu, aby się nie zaprószyło, nie zakwasiło, nie zanieczyściło. — A nawet w stajence i chléwku potrzeba się starać o czystość ile tylko można.

Ma się rozumieć, że człowiek przedewszystkiem nie powinien chodzić brudny. Koszula, choć gruba, konopiana, szara, powinna przecież być czyściutka na czystem ciele; gdyż „nieczysto — niezdrowo.“ Szczególnie zaś dzieci od maleńka muszą być czysto trzymane, zawsze dobrze umyte, nie w brudy ubrane, inaczej nie mogą być zdrowe, hoże, wesołe i wyróść na dobrych ludzi. Od czegóż Pan Bóg dał ludziom tyle wody? Nietylko do picia ale i do mycia. Jużcić nie potrzeba się długo kąpać, tylko dobrze obmyć. im częściéj tém lepiéj, (byle nie po jedzeniu) a na to zawsze się dla człowieka schludnego i pilnego znajdzie dosyć czasu. Tylko leniwy i opieszały, co lubi darmo jeść a nic nie robić, ten woli cały tydzień chodzić brudny, wymawiając się, że nie ma czasu aby się umyć.

Nieczystość zawsze jest dowodem nierozumu i niedbalstwa. Gdzie ją zobaczysz, wszędzie się o tem możesz przekonać. A można jéj się u nas napatrzyć aż do obrzydzenia. Po miastach najwięcéj żydzi grzeszą nieczystością, ponieważ im się zdaje, że czystość nie przynosi procentu; ale też za to najwięcej zostali ukarani cholerą. Teraz, gdy ta słabość u nas minęła, myślałby kto, że się przecie ludzie od nieczystości odzwyczaili, kiedy przez długi czas za nakazem zwierzchności codziennie musieli jej przestrzegać. Gdzież tam! Znowu tak brudno, jak przedtem było. Aby u nas, zwłaszcza po miastach, nauczyć ludzi czystości i porządku, to już trzebaby chyba aby Pan Bóg każdy rok na nas srogie słabości zsyłał; takie się prawie wszędzie w naszym kraju zagnieździło niedbalstwo, — które zawsze jest skutkiem nierozumu, grubéj niewiadomości i zezwierzęcenia. Mógłbym tu takich miast kilka wymienić z nazwiska, gdzie ulice i rynek pełne brudu, kupy gnoju wszędzie zalegają, smród duszący tamuje oddech tak iż niektóremi ulicami przejść nie można, w bocznych uliczkach co kilka kroków wstąpisz w coś nieczystego i tylko dészcz czyści cokolwiek te sławne grody, prowadząc strumieniem te pachnące dary boże przez miasto. No, ale ich tu nie wymienię, aby przed chłopami nie zawstydzać tak bardzo tych mieszczan, burmistrzów, radnych i innych, których się to dotyczy. Zawstydźcie Wy ich czystością, Wy wieśniacy! może się od Was nauczą schludności i porządku.

Świętokradca.

Na wzgórku piasków wśród starych kurhanów
Wznosi się kościół Odporyszów zwany,
Dawniéj z napadów tatarskich poganów,
A dziś z odpustów ludowi jest znany.

Rok rocznie tutaj spieszy lud pobożny,
By chwalić Boga, wielbić Matkę Jego,
A czy ubogi, czyli pan zamożny,
Rzuca grosz szczerze do skarbca świętego.

W bliskości kaplicy Zaśnięcia Maryi,
Żebrak, kaleka w téj wiosce nieznany,
O długiej brodzie, o wychudłej szyi,
Siedzi pod krzyżem w łachmany odziany.

Posępną twarzą i wygasłém okiem
Mierzy przechodniów i szepcze pacierze,
Niby się cieszy pielgrzymów widokiem,
I grosz jałmużny z skwapliwością bierze.

„Biedny kaleka nogi gdzieś postradał,
Rzekł jeden wieśniak, patrząc na żebraka,
A może i ręką dobrze kiedyś władał,
A dziś go nędza, niedostatek czeka.

Może on walczył w wojnie z poganami,
Zawołał inny stojący na boku,
I zwycięskiemi okrył się ranami,
A dziś ofiarą jest niebios wyroku.

Lecz czemuż patrzy ponuro po ziemi,
I wzrok kieruje w tę oto kaplicę,
Boga nie chwali pieśni pobożnemi
I zdala obchodzi naszą świątnicę?

Musi pochodzić z dalekiéj krainy,
Bo jego ubiór to nam pokazuje,
I musi nie mieć tu swojéj rodziny,
Bo go arędarz na nocleg przyjmuje.

Trzeba go będzie do wójta zawezwać,
Gdy jeszcze dzisiaj będzie chciał nocować,
Musimy na nim dokładnie się poznać,
Ostro zakazać z żydami obcować.“

Tak rozprawiali o losie pielgrzyma
Trzej gospodarze, przełożeni gminy,
Patrząc na niego dziwnemi oczyma,
Źle wnioskowali z jego groźnéj miny.

Tymczasem słońce skryło się za góry,
A zmierzch wieczorny zaległ całe wioski,
Jasne niebiosa zasłoniły chmury,
I wszystko we śnie spoczęło bez troski.

„Pora działania zbliżyła się przecie
Więc bierzmy wytrych, spieszmy do kaplicy,
Skończy się moje tułactwo na świecie, —
Najwięcéj skarbów około kostnicy.“

Tak rzekł mężczyzna wychodząc z arędy,
I kroczył śmiało, pewny swéj zdobyczy,
Wiedział on dokąd, i wiedział którędy,
I gdzie najwięcéj pieniędzy naliczy.

Brzękły zawiasy, rozległ się głos cichy,
Mężczyzna czarny zaśmiał się złośliwie,
A głuche mury powtórzyły śmiechy, —
Wichry zawiły smutno, przeraźliwie.

Zbrodniarz nie zważa na burze, zawieje,
Woła na pomoc swojego wspólnika,
Lecz ten ze złości przekleństwami sieje,
I śród ciemności bez zdobyczy znika.

Zaś świętokradca nie traci odwagi,
Bierze pod pachę skradzione pieniądze,
By sobie nadać w téj zbrodni powagi,
Zwolna zamyka kaplicy wrzeciądze.

Ale zaledwie zrobił kilka kroków,
Bóg z wysokości karę swą wymierza:
Piorun siarczysty zlatuje z obłoków,
I w same piersi zbrodniarza uderza.

Już z rannym brzaskiem mieszkańcy powstali,
Spieszą na miejsce smutnego widoku,
Trzej gospodarze zbrodniarza poznali,
Jak wczoraj cicho modlił się na boku.

Leżał on teraz, jak węgiel zsiniały,
Z piersią rozdartą, z obliczem złowrogiem,
A dusza z życiem na sąd uleciały,
By tam rachunek zdać przed Panem Bogiem.

Janek z Radłowa.

O GOSPODARSTWIE.

(Dalsza pogadanka).

Pisałem co nie dawno o marglowaniu roli, bo w Nr. 8, i w końcu nadmieniłem o sprzęcie zboża pospiesznie i tanim kosztem — a zatem teraz Was pouczę, bylebyście tylko słuchali i tak robili jak będę objaśniał, aby na próżno nie pisać i głowy sobie nie psuć. — Piszę dla Was z własnéj chęci, bo jestem przyjacielem Ludu wiejskiego, i w téj nadziei piszę, że rady mojéj słuchać będziecie, i próbować zaczniecie aby się przekonać, czy dobrze Wam życzę. — A więc bracia moi, sierpy w kąt, schować na pamiątkę, że długie lata zostawaliście w błędzie i pracowaliście więcéj jak potrzeba wymagała. — W prawdzie że w niektórych okolicach przejrzeli ludzie i sprzątają zboże za pomocą kosy, lecz gdy ich za mało używają w Galicyi, dla tego tu zamieszczam — Kosa to kochane narzędzie do wszystkiego potrzebne i użyteczne. — Przeto szykujcie kosy, ale nie długie, i nie takie niemieckie lub góralskie, tylko te kosy, mniejsze którą koszą trawe — do takiej kosy przytwierdzić starannie gratki, czyli pałączki inaczej grały zwane; a jak kose dobrze przysposobisz, — osełka za pas — kapelusz na ucho — fajka na piec — i z chęcią do pracy o wschodzie słońca — kosy przy koszeniu zboża często nie ostrzyć, i nie oglądaj się na słońce czy rychło poludnie, to będzie znać twoją robotę. — Gdy pragniecie, kosić żyto l b pszenice i układać garście czysto i gładko, tak jak sierpem, więc przystąpicie do téj roboty w sposób bardzo prosty. — A gdy staniesz z kosą przy życie, lub pszenicy, należy kosić na ściane. — Dajmy na to że przystępujemy do sprzętu a jak tylko upatrzysz od któréj strony rozpoczniesz robotę i gdy staniesz z gotowem narzędziem, tnij kosą trzy razy, a najwięcéj cztery na ściane, potem podlnż kosę pod żyto skoszone, raz drugi i trzeci, posuń kosą abyś zebrał na kosę to wszystko co skosiłeś, a gdy to uczynisz, poderwij zręcznie i szybko do góry dosyć wysoko, wykręć się z kosą i żytem, gdzie byłeś plecami, gdy kosą ciąłeś żyto na ściane, i to żyto kosą poderwane zruć szybko z kosy, lecz z góry jednem rzutem na zagon, to ci się ułoży garść, jak gdybyś sierpem ułożył; probój cierpliwie, to się zaraz nauczysz; tym sposobem koszone żyto i pszenica a nawet jęczmień wyrosły i gęsty, będzie czysto zebrane tak samo jak sierpem, lecz spieszniej i korzystniej, gdyż jedna kosa zastąpi pięciu ludzi robiących sierpem. — Koszenie żyta i pszenicy na ściane ze zbieraczem, wprawdzie więcéj po kosisz — ale zboże potargasz i porozrzucasz które potrzeba zagrabić, a więc z większą pomocą te samą robotę wykonać musisz. — Koszenie zaś na pokos, tak samo zboże potargasz i snopek będzie nie równy i rozwleczony. — Z tych zatem powodów przytoczonych, radzę kosić pierwszym sposobem to jest: na ściane bez zbieracza, którego to sposobu nie znacie, jednak po próbójcie, to Wam się spodoba, i tego

trzymać się będziecie; tylko czytajcie i słuchajcie z uwagą, nie gadać pomiędzy sobą, co on tam pisze i plecie — abo on to rozumie — nasi ojcowie i dziadowie, nawet nieboszczyk Wacho, tak nie robili i dobrze im się działo „ba i to prawda że cygarków nie palili“ a teraz jakieś wymysły wynajdują, i człekowi w głowie przewracają — czy prawda kumotrze? — Takie gadaniny pomiędzy Wami, często bywają i doniczego dobrego nie doprowadzą. — Wasi przodkowie słuchali dobrze co im radzono, cygar, fajeczki i papierosów nie palili, butów szuwaksem nie czyścili, tylko spyrką, bo wieprza karmnego co rok zabił, od żyda nic nie kupowali, i żydom nie usługiwali, tylko pracowali i grosz oszczędzali — później opisze jak dawniej bywało, i o cygarach nie zapomnę napisać; a teraz przystąpimy dokończyć jak zboże sprzątać się powinno. — Gdy się kosi żyto, pszenicę lub jęczmień, nie czekaj aby to zboże na pokosie lub garściach wyschło, te oczekiwania wcale nie potrzebne, bo doczekasz się deszczu i roboty dużo przybędzie, i czas na próżno zmarnowany, a tem samem i znaczne straty wypadną. A zatem wiązać zaraz za kosą, nie tylko żyto i pszenicę, ale nawet jęczmień, lecz w powrósła pojedyncze wzięte ze zboża, które wiązać we dwoje i skręcać nie potrzeba, tylko wiązać w pojedyncze powrósła, aby pęczki były tak małe, jak wiążemy len, gdy wyrywamy z zagona, i zaraz ustawiać w kupki okrągłe jak stożek, po 15 lub 20 pęczków ustawić okrągło i starannie, aby wiatr nie przewrócił — tym sposobem wiązane pęczki w powrósła ze zboża, i ustawione w kopki, prędko wyschną, gdyż wiatr ciepły i promienie słońca z każdéj strony osuszy, i bez wątpienia zboże spiesznie wyschnie; przy zwożeniu do stodoły taka jest dogodność: że i mały chłopak, podawać może widełkami na wóz drabiniasty — a jeżeli te kupki zboża w polu ustawione, deszcz przemoczy, to bądź pewny bracie, że zboże nie porośnie, bo najmniejsza pogoda osuszy te kupki, byle by tylko żaden pęczek nie leżał na ziemi; powrósła robione ze zboża, zaraz za kosą lecz nie wiązane we dwoje, ziarna z siebie nie wypuszczą, bo wilgotne zboże, dla tego wiązać zaraz za kosą, aby ziarno w kłosie utrzymać. Ze w jednéj chwili wiązane zboże za kosą i stawiane w kopki prędzej wyschnie, to zapewnić Was mogę z własnego doświadczenia. — Zboże na garści lub na pokosie leżące, wyschnąć spiesznie nie może, bo z ziemi ciągnie wilgoć do słomy, a najmniejszy deszczyk wymaga przewracania garści, przez co ziarno wykruszamy i praca bez potrzeby. — O jęczmień nie miejcie najmniejszéj obawy, że za kosą wiązać będziesz; zapewniam że dokładnie wyschnie i nie zepsuje się słoma, to jest pewno i niezawodnie, lecz w kopkach dłużéj stać musi w polu. — Żyto i pszenicę po trzech dniach śmiało wozić można do stodoły — Ustawione zboże w kupkach na wypadek deszczu, nie tak prędko porośnie, byleby pęczki nie leżały na ziemi, tego należy ściśle dopilnować Przeto bracia Galicyanie i Rusini, wiązać zboże w małe pęczki zaraz za kosą, i ustawiać w kópki po 15 lub 20 pęczków bez żadnego przykrycia, zawsze kłosami do góry, probójcie a przekonacie się, że Wam dobrze radzę — nie namyślać się, nie skrobać po uszach, tylko gdy czas będzie do żniwa, przystąpić śmiało i odważnie z kosą, i kosić na ścianę bez zbieracza, jak gdybyś umiał dokładnie; gdyż polak zręczny do każdéj roboty, przy chęci i pilności. A gdy się przekonam że rady moje wykonywać będziecie, w takim bowiem razie, dopóki sił moich wystarczy, pouczać Was będę; jednak pragnę koniecznie, aby który z gospodarzy rolnych, za pośrednictwem „Włościanina“ lub „Zagrody zapytał się o jakie wyjaśnienie w gospodarstwie, bo może coś pominąłem, a nawet o jaką pomoc w chorobie dzieci, lub starszych osób, przeto na żądanie Wasze, z objaśnieniem pospieszę. — A teraz bywajcie zdrowi, pracujcie pilnie i wesoło „od żydów zawsze zdaleka“ lubo wyjadę z Krąkowa, jednak pisywać będę dla użytku Waszego.

Przyjaciel A. Brochocki.

Co słychać w świecie?

— **Austrya i Węgry.** Wiadomość o podróży cesarza do Pragi potwierdza się. Cesarz zabawić ma w Pradze dwa dni. Podróży tej jednak odmawiają wszelkiéj cechy politycznéj i dowodzą, że jedynym jej powodem są manewra wojskowe, które się w Czechach w jesieni odbyć mają.

W Wiedniu będzie otworzona stała, międzynarodowa komisja zdrowia. Obowiązkiem jej będzie śledzenie i zapobieganie szerzeniu się cholery. Koszta na utrzymanie téj komisyi ponosić będą wszystkie państwa.

— **Galicja.** Gorąca ostatnich czasów przyspieszyły żniwa, a w niektórych stronach nawet o tyle, że równocześnie wypadły wszystkie zbiory, szczególniej tak było na Podolu. Rok ten jest szczęśliwszy od kilku poprzednich, bo nie było wielu klęsk, jakie nawiedzają gospodarstwo rolne. Ziarna będzie dość, snopy są gęste i ciężkie. Handel zbożowy ustał prawie całkiem, ceny spadły, bo nikt nie sprzedaje ani nie kupuje; jest tylko mały obrót na własne potrzeby. Rzepak w tym roku zebrano dobrze i ceny są dość dobre. Zdaje się, że pomimo dobrych urodzajów ceny zboża u nas nie spadną, bo za granicą, gdzie nasze zboże wywożą i w tym roku urodzaje nie są takie, aby tamtejszych mieszkańców wyżywiły. Niemcy i Węgry oczekiwać od nas będą zasilków zbożowych.

— Sejm kroacki otwartym być ma jeszcze w tym miesiącu. Dzienniki donoszą, że pan Mazuranicz otrzymał już potrzebne w tym celu upoważnienia i przygotował wiele wniosków na przyszłą sesję.

— **Prusy i Niemcy.** Poznański korespondent „Czasu“ donosi: „Bezprawia u nas są coraz liczniejsze, coraz śmielsze. Sąd w Gnieznie odbiera z poczty i otwiera listy adresowane do kanonika ks. Korytkowskiego, żadnym dekretem sądowym nie dotkniętego, a to jedynie z powodu domysłu, że on dziś dzierży władzę duchowną w djecezji gnieźnieńskiéj. W Budzyniu ks. Szaal proboszcz miejscowy, mając sobie odebrany nadzór szkolny, uczy dzieci religii w kościele i przygotowuje je tam do Sakramentów. Policja mu tego zakazuje i karami pieniężnemi grozi, twierdząc że to szkoła prywatna, że przygotowanie do Sakramentów dopiero u 13-letnich dzieci odbywać się może. Naturalnie, że proboszcz to dzikie roszczenie odrzucił, ale wobec tego co się dzieje, nie dziwilibyśmy się, gdyby karę nań wymierzono. W Gnieznie nauczycielowi świeckiemu, nie mającemu upoważnienia władz duchownych, polecono wykład religii w gimnazjum i niechcą dzieci zwalniać od uczęszczania na takie wykłady, a grożą wypędze-

niem tym, którzyby się usunęli. A tu już żydzi o wiele w korzystniejszem znajdują się położeniu, bo przynajmniej nie są zmuszani uczęszczać na wykład religji chrześcijańskiéj.

— Podczas owacyj, czynionych Bismarkowi przez mieszkańców miasta Kissingen po dokonanym zamachu, przemówił tenże z balkonu do zgromadzonych w sposób następujący:

„Panowie! Dziękuję wam za wasze współczucie, podziękujcie jednak ze mną Bogu, że ręka jego tak widocznie mię ochroniła. Nie przystoi mi mówić, choćby jedno słowo więcéj o téj rzeczy; oddana ona sędziemu do wyroku. Tyle jednak mogę powiedzieć, że cios przeciw mnie wymierzony, nie w osobę moją godził, lecz w sprawę, któréj poświęciłem życie, sprawę jedności i wolności Niemiec. A choćbym też musiał umrzeć dla téj wielkiéj sprawy, cóżby innego stało się, jak to co spotkało tysiące naszych rodaków, którzy przed trzema laty przelali krew i oddali życie na polu bitew? Wielkie jednak dzieło, które słabemi siłami memi wznieść dopomogłem, nie zginie takiemi środkami jak ten, od którego mię Bóg łaskawie ustrzegł; wykończoném ono będzie siłą zjednoczonego ludu niemieckiego i sprzymierzonych książąt!“

— Ksiądz tyrolski Hanthaler, uwięziony po zamachu na Bismarka jedynie z tego powodu, że przechodził przed jego powozem, gdy Kullman strzelił do niego, został już uwolnionym, gdyż pokazało się, że jest zupełnie niewinnym i że go niesłusznie podejrzywano o jakąś zmowę z bednarczykiem.

— Rząd pruski nakazał rewizję wszystkich kolei żelaznych i zbadanie ich pod względem użyteczności na przypadek wojny. Rewizje takie odbywać się mają stale co lat kilka. Rozporządzono także, aby na wszystkich kolejach w odstępach 8-milowych urządzono przy dworcach szopy, w którychby wojsko, jadące koleją, mogło być pomieszczone, czy to dla wypoczynku, czy też pokrzepienia. Widać ztąd, że rząd pruski wszelkie urządzenia krajowe stosuje przedewszystkiem do celów wojennych, bliższych lub dalszych i że w trwały pokój wcale nie wierzy.

— **Rosja**. Pożary w Królestwie polskiem zniszczyły wiele miast prawie ze szczętem. I tak zgorzały: Siedlce, Staszow, Pinczów, Chmielnik, Opatów, Łomża, Hrubieszów i wiele innych, które wprawdzie nie zupełnie się spaliły, ale przecie od ognia poniosły znaczne straty, oprócz miast palą się także i wsie. Klęska to straszna, tem okropniejsza, że ogień widocznie jest podłożony, a nawet przed ogniem pojawiają się podrzucone kartki, na których napisano jaka wieś, lub jakie miasto palić się będzie, a nawet gdzie będzie pierwszy ogień podłożony. Taka ogólna klęska nie może być przypadkową, musi być jakaś szajka zbrodniarzy podkładająca ognie.

Opisywałem wam jak w Moskwie lud na carosławie nawracają, teraz widzicie jak Moskwa niszczy dobytek tysiąca rodzin. To nie są słowa, to są okropne zdarzenia, straszne czyny, one powinny otworzyć oczy każdego i przekonać, co się spodziewać można po Moskalu.

— **Warszawa**. Gazeta Polska pisze: Wystawa rolnicza mająca się odbyć we wrześniu w Warszawie, będzie podobno znacznie większą, zatem i świetniejszą aniżeli się zapowiadała. Wnosić to już dziś można po piętnastomorgowej przestrzeni zajętej przez postawione już budynki, a zatem o wiele większej niż była ta, dla której obmyślany został plan opisany. Znaczna bowiem liczba budynków stanie dopiero w końcu bieżącego miesiąca, albo i początku przyszłego, w którym to czasie na placu wystawowym zapanuje ruch, jakiego podobno jeszcze Warszawa nigdy w jednym punkcie u siebie nie widziała. Tymczasem gotuje się wszystko w warsztatach budowlowych i fabrycznych.

— **Rumunia**. Między Turcyą a Rumunią są stosunki niezupełnie gładkie; od dość dawna nie może Rumunia ścierpieć tego zwierzchnictwa tureckiego. W ostatnim czasie powstały spory o to, że Rumunia chciała na własną rękę zawierać ugody z mocarstwami zagranicznemi, a Turcya zgodzić się na to nie chce; żąda koniecznie, aby każdy układ przed podpisaniem go był przedłożony gabinetowi sultana. Na to rząd księcia Karola przystać nie chce, bo w takim razie zależałoby od Wielkiej Porty, czy chce lub nie chce potwierdzić jakiego układu. Stanowczość, z jaką w tej sprawie występuje rząd ks. Karola, dowodzi, że w Bukareszcie przygotowuni na zasadniczy opór, którego skutki może uczuje Turcya, bo Rumunia opierając się na swojem, ma pewno zapewnione poparcie z strony jakiej zagranicznej.

— **Belgja**. Zapowiadany kongres europejski w sprawach wojskowych, zebrał się rzeczywiście w Brukseli d. 27 z m. Niespodziewają się po nim wielkich rzeczy, gdyż niektóre państwa, jak np. Anglia i Francja przystąpiły do niego z znacznemi zastrzeżeniami, nie godząc się na pewne przedmioty obrad.

— **Hiszpania**. Najświeższe wiadomości z teatru wojny donoszą że Karliści z znaczną stratą poszli w rozsypkę. Dowódzcę karlistów Chuchillo i dwie kompanie niechcące się poddać, w pień wycięto, a kilka miejscowości niosących pomoc karlistom spalono. Z Barcelony piszą, że czterdzieści jeden osób podejrzanych o popieranie karlistów, pomiędzy któremi kilku duchownych i szlachty, aresztowano tam w sobotę i odprowadzono na fortecę.

— Potwierdza się wiadomość, że Karliści zdobyli miasto Cuenca, stolicę prowincyi tego imienia w Kastylji, która otwiera Don Alfonsowi drogę do prowincji madryckiej. Na północy przeważają także siły karlistów; od wschodu ciągną się oni przez Katalonję i utrzymują związki z Biskają, tak iż z dwóch stron następują ku środkowi.

Wojna w Hiszpanii przybrała tak straszne rozmiary, że rząd angielski, francuski, a nawet niemiecko-pruski postanowiły nie pozwolić karlistom dopełniać takich okrucieństw, o których pisałem. Mocarstwa mają uznać rząd hiszpański walczący przeciw Don Karlosowi, jako ważny i prawowity. Okręty niemieckie już nawet wypłynęły na morze by przybić do wybrzeży hiszpańskich i tem zjawieniem się zmusić karlistów do posłuszeństwa woli mocarstw i do łagodniejszego obchodzenia się z jeńcami t. j. żołnierzami strony przeciwnej wziętymi w niewolę.

Minister spraw zewnętrznych wysłał okólnik do mocarstw zagranicznych, w którym opisuje okrucieństwa, jakich się dopuszczają karliści. Pismo to zostało ogłoszonem w gazetach madryckich. Minister powiada, że karliści pod pozorem, że bronią religii chrześciańskiej, rabują, mordują i palą i przypomina okrucieństwa popełnione w Cuenca, rozstrzelanie jeńców w Olot

i zabranie do niewoli starców, kobiet i dzieci w biskajskich prowincyach, których karliści chcieli rozstrzelać, gdyby wojska rządowe uderzyły na obóz karlistowski.

Co do uznania rządu madryckiego, to z Paryża donoszą, że rząd niemiecki miał swym reprezentantom udzielić informacyi, że okazuje się na czasie, aby uznano rządy Serrana.

Pisma madryckie żalą się na Francyą, że nie każe dostatecznie strzedz granic hiszpańskich, bo karliści przewożą broń i inne zapasy wojenne.

— **Ameryka.** Z Nowego Jorku donoszą, że straszna powódź nawiedziła okolicę Pittsburga. Dwadzieścia i pięć mil obwodu zalała woda, przedmieścia Pittsburga zupełnie zniszczone. Alleghany najsrożej nawiedzione; wysokość wody wynosi 20 stóp, przeszło 200 ludzi utonęło.

Rozmaitości.

— **Szkoła leśnicza w Galicyi.** Od przyszłego półrocza szkolnego (1874/5) będzie miała Galicja stałą, dobrze urządzoną szkołę leśniczą we Lwowie. Na pomieszczenie jéj zakupił już Wydział krajowy odpowiednią realność, rząd zaś przeznaczył 7000 zła. na pierwsze jéj urządzenie, a prócz tego 5000 zła. rocznego zasiłku na jej utrzymanie. Reszta kosztów założenia i utrzymania pokrytą będzie z funduszów krajowych.

— Z polecenia ministerstwa, głównie zaś, jak zapewniają, w skutek starań ministra Ziemiałkowskiego, objeżdża obecnie Galicję radca ministerjalny Horzinek w celu poszukiwań górniczych. Przedewszystkiem udał on się w powiat złoczowski, gdzie istnieć mają ślady pokładów węgla kamiennego.

— W Wiedniu zmarł d. 27 z. m. bar. Anzelm Rothschild, naczelnik domu bankierskiego. Zostawił on majątek, wynoszący kilkaset miljonów.

— Wystawa pszczelnicza odbędzie się 28 i 29 b. m. w Zborowie, w Galicyi wschodniej. Pomiędzy przedmiotami obrad zebrania, które się tamże równocześnie odbędzie, pomieszczono także pytania:

„Czy jedwabnictwo ma u nas przyszłość? jakky je można najłatwiej rozpowszechnić?

„W jaki sposób wspierać i propagować należy zakładanie sadów u wieśniaków? jaki jest wpływ sadów na socyalne stosunki kraju?

— Fabryka maszyn Moritza Weil jun. w Frankfurcie nad Menem Sellerstrasse No. 2 poleca swoje młockarnie ręczne i konne; ręczne poczynają się w cenie od 66 tal., jednokonne od 160 tal., dwukonne od 2.0 tal., trzykonne od 310 tal. Maszynki te w nowszym czasie wiele zdobyły sobie uznania.

— W Prusach coraz większe przysposobienia do wojny. Od kilku tygodni przewożą z Galicyi koleją prawie codzień bardzo znaczną ilość koni, zakupionych przez handlarzy niemieckich dla Prus, a zwłaszcza dla użytku wojskowego. Ale i ze strony morza usiłują się jeszcze więcej zabezpieczyć. Rozporządzono nowe prace około portu Wilhelmspaven celem urządzenia drugiéj przystani, któraby mniej podlegała zachodzeniu piaskiem; równocześnie postanowiono rozprzestrzenienie portowego basenu, tak, że port teraz podzielony będzie na dwa odrębne porty, z których jeden przeznaczony do armowania okrętów, drugi do budowy i naprawy okrętów wojennych. Koszta wyznaczone na te nowe prace mają być bardzo znaczne.

— Polecamy następujące dziełka wydane przez Józefa Chociszewskiego w Poznaniu z obrazkami: Żywoty Świętych Patronów narodu polskiego, piśmiennictwo polskie w życiorys. naszych znakomit. pisarzy, książka dla ludu polskiego w trzech częściach i wiele innych.

Zapiski gospodarskie.

Produkcya wiśni kwaśnych. Naczelny prezes p. Günther podnosi w tygodnikach powiatowych znaczenie produkcyi wiśni kwaśnych w Księstwie i poleca radzcom ziemiańskim, aby zwrócili uwagę gospodarzy włościańskich, właścicieli gruntów itd. na ich hodowlę i ze swéj strony ile możności ją popierali. Hodowla wiśni na wielką skalę może stać się znacznem źródłem dochodu dla naszéj prowincyi, a to ze względu na niezmiernie zwiększony pokup na ten produkt za granicę, tem bardziéj że drzewo wiśniowe bynajmniej nie jest wybrednem i udaje się mniéj-więcéj na każdéj ziemi, mianowicie na piaszczysto gliniastéj i nie wymaga zbyt wielkiéj troskliwości.

Posypywanie siarką drzew owocowych przeciw owadom wydało zadowalniające rezultaty i od kilkunastu lat praktykuje się w niektórych okolicach Niemiec. Miałko sproszkowana siarka za pomocą odpowiedniego przyrządu, umieszczonego na kilkosążniowym (2—3) drążku, potrząsa się nad koroną drzewa i proszek regularnie opada na liście i gałązki. Skutek bywa zadziwiający, zwykle na drugi dzień rano leży massa poczwarek na ziemi i liściach obumarłych i wyschniętych.

Chcąc zwierzęta domowe od napastowania owadów na pastwiskach ubezpieczyć, należy wydatniejsze miejsca nacierać odwarem z aloesu. Na dwie kwarty wody rozpuszcza się szczypta aloesu, którego można dostać w aptece.

Żeby krowy w dzień się cieliły. Spodziewając się cielęcia, trzeba doić krowę ostatni raz nie rano, lub w południe, ale w wieczór, przez to krowa ociąga się z ocieleniem, póki mleka nie nazbiera.

Krowy cieliczki mieć będą, jeżeli z niewydojonym mlekiem odbijają się z buchajem. Krowy, które podczas leczenia się w rannych godzinach odbijają się z buchajem, cielą się akuratnie po czterdziestu tygodniach. Które zaś po południu lub w wieczór opóźniają ocielenie, o pięć do czternastu dni.

Sposób żeby krowy za cielętami nie ryczały. Gdy sie odsadzi ciele, zawiązuje się krowie powróz na rogi, na którym ciele przywiązane stało tak, aby zawsze wąchać mogła. Krowa staje się spokojną, czy to że czując swoje ciele, czy też że zajęta tem niezwykłem przybraniem, całkiem zapomina o cielęciu. Ten środek kilka lat doświadczany, a zawsze pomaga.

Świnia aby zdatną była do chowania, powinna mieć tułów długi, nogi krótkie i mocne.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.